

Jerzy Borejsza

„Odrodzenie” - 1945

82

REWOLUCJA ŁAGODNA

NAUCZENI DOŚWIADCZENIEM

Wśród wielu listów entuzjastycznych i wrogich, kąśliwych i przyjacielskich, otrzymałem jeden, wyróżniający się pomysłem:

Liberté! Egalité! Fraternité!

Enfer le 27 octobre 1944

Nous sommes heureux, Messieurs, de pouvoir Vous saluer. Chacun sera récompensé selon ses oeuvres. Tout á fait bien arrangé. Il s'en faut ailleurs encore la guillotine pour la bourgeoisie. Veuillez agréer, Messieurs, nos salutations distinguées.

Robespierre, Marat, Danton, Desmoulin

Piekło, 27 listopada 1944

Jesteśmy szczęśliwi, panowie, że możemy Was powitać! Każdy będzie wynagrodzony stosownie do swego wysiłku. Wszystko zostało świetnie pomyślane, Brak tylko gilotyny dla burżuazji. Zechciejcie, panowie, przyjąć wyrazy wysokiego szacunku.

Robespierre, Marat, Danton, Desmoulin."

Autor tego dowcipnie skądinąd pomyślanego anonimu trafił w sedno, zapewne przypadkowo. Autorem tym może jest jakiś przerażony bęcwał kawiarniany, który przyglądając się wielkim przemianom, zachodzącym w Polsce, przypomniał sobie jakobinów. Dla pełni obrazu brakło mu jednak niszczenia i palenia, rabowania dworów szlacheckich oraz przelewu krwi, gilotyny i terroru.

Obóz dokonywujący obecnie dziejów przemian w Polsce, niewątpliwie najsilniej związany jest z Robespierrem, Desmoulinem i z jakobinizmem. Ale jakże osobliwym jakobinizmem, jakże

odmiennym od marzeń pierwszych jakobinów polskich, Jakuba Jasińskiego, Hugo Kołłątaja czy Stanisława Staszica.

Jesteśmy spadkobiercami myśli jakobinów polskich - ale dzieli nas od nich półtorawieczce, w ciągu którego zaszły wokół Polski przemiany i zaszły przemiany w naszym narodzie. A jednak gdy czytamy dziś Staszica...

"Powiem, kto mojej ojczyźnie szkodzi. Z samych panów zguba Polaków. Oni zniszczyli wszystkie uszanowanie dla prawa. Oni, rządowego posłuszeństwa cierpieć nie chcąc, bez wykonania zostawili prawo. Oni zupełnie zagubili wyobrażenie sprawiedliwości w umyśle Polaków. Oni prawo zamienili w cześć formalność, która tylko wtenczas ważną była, kiedy prawo ich dumie, łakomstwu i złości służyło..."

I dalej: "Pięć części narodu polskiego stoi mi przed oczyma. Widzę miliony stworzeń, z których jedne półnago chodzą, drugie skórą albo ostrą siermięgą okryte, wszystkie wyschłe, zgnędziałe, obrosłe, zakopciałe".

I znowu: "... Pospólstwo, zawsze wzgardzone za przywary, grubiaństwa, prostotę i pijaństwo, jak ta ziemia zawsze deptane, może mieć między sobą największych bohaterów, najdowcipniejszych mędrców, ale to wszystko jest ukryte, jak miny złota w ziemi. W podobieństwo ziemi, powszedniej Matki, jest w obywatelstwie wyobrażenie pospółstwa. Ono jest pracujące i żywiące narody, jak ziemia, która nigdy nie odpoczywa; nawet jego ciernie, chwasty i głogi stają się pożytkiem, gdy wewnątrz kryje kopalnie najdroższych kamieni... Naród, który nie jest porządną ojczyzną dla ojców, tym trudniej, aby mógł nią być dla dzieci... Końcem wszystkich rządów krajowych winien być człowiek i jego zaopatrzenie w prawa obywatelstwa".

Gdy dzisiaj czyta się te słowa Staszica, wydaje się, że to są tak jasne prawdy i ogólniki, że szkoda czasu i miejsca na

ich powtarzenie. A jednak stały się one rzeczywistością dopiero w 1944 roku, w czasie okrutnej wojny z zaborcą hitlerowskim 150 lat minęło od chwili ich napisania aż do manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, kiedy się stały krwią i ciałem.

Różne koleje i postaci przybierała walka chłopca o swe prawa: od bierności i apatii aż do powstań chłopskich i tragicznych wystąpień Szeli. Zawsze ta walka była poza nawiasem ruchu ogólnonarodowego. Wypisała ta dramatyczna walka karty tak wspomniane, jak orędzie "Gromady Grudziądz", do emigracji polskiej, jak "Złotą książeczkę" Sciegiennego. Wołał poeta Ryszard Wincen ty Berwiński o długie noże dla panów, o czerwone morze krwi:

Jak tu straszno! - Nagi, bosi
gromadzi się lud -
W polach świecą białe stosy
Naszych kości. - Dzikie głosy
Krzyczą zewsząd: głód!
A tam ziemia obiecana
Z burzanami po kolana
Z chlebem, solą, zbożem
Czeka nas za morzem
krwi!
Za czerwonym morzem!

I stało się. Odwróciła się karta historii chłopstwa polskiego i narodu polskiego. Stało się to roku pańskiego 1944. W ogniu krwawej walki z hitlerowskim okupantem. Boje o sprawiedliwość dla chłopca toczące się w naszym piśmiennictwie nie tylko od jakobinów polskich, ale od Mikołaja z Nagłowic i Andrzeja Frycza Modrzewskiego zakończyły się rewolucją, która odbywa się w tych miesiącach wojny światowej. I może trzeba będzie dłuższego okresu czasu, zanim pojmieny ogrom tych wydarzeń, których jesteśmy świadkami:

Historyk stanie wobec zjawiska rewolucji chłopskiej, która

nie da się porównać z żadną z dotychczas zaszyłych przemian ustroju rolnego. Ani z rewolucją Cromwella, ani z wielką rewolucją francuską, ani z wielką rewolucją październikową, ani z próbą - krwawą i zwyciężoną - rewolucji chłopskiej w Hiszpanii 1936-37 roku. Ziemię obiecaną chłopom otrzymał nie za cenę morza czerwonego krwi; ale praworządnym aktem legalnej, łagodnej rewolucji. Uniknęliśmy wojny o ziemię; niestety, nie uniknęliśmy oddzielnych aktów terroru - nie ze strony chłopów, ale właśnie ze strony tych kół, które chciały trwającą niesprawiedliwość społeczną uwiecznić.

Autorowi listu anonimowego brak szubienicy czy gilotyny dla burżuazji. Nie ma jej i nie będzie. Co prawda stanęła w Lublinie szubienica, ale tylko dla zbirów hitlerowskich z Majdanka. Jeśli historyk zechce w jednym zdaniu określić osobliwość naszej rewolucji rolnej, zapewne powie o niej: "Rewolucja łagodna, systemem naukowym w majestacie praworządności dokonana".

Jesteśmy niewątpliwie bardzo a bardzo spóźnieni wobec świata, dokonując obecnych reform, ale nasze doświadczenie bogatsze jest zarazem o prawdę wszystkich dotychczasowych rewolucji.

INTELIGENCJA WOBEC PRZEMIAN

Spóźnienie nasze i prowincjonalne zasklepienie w przeszłości znalazło niewątpliwie swój wyraz i w tych nastrojach i przemianach jakie zająć muszą w naszej inteligencji.

Przypomnijmy, że 150 lat temu jakobin, Franciszek Jezierski tak oto napisał: "Ja myślę sobie, że choćby jakim przypadkiem zabrakło szlachty we wszystkich narodach, byle się moja ojczyzna została, wystarczyłoby zaraz południć kniaziami, milionami, diukami, grafami, baronami, wszystkie królestwa Europy;

a jeszcze by się zostało opatrzyć Hiszpanię w tak bardzo potrzebne jej wielkości".

Pisał to Jezierski w okresie rewolucji francuskiej. Pięćdziesiąt lat potem genialny Balzac w wielu tomach opisał, jak to resztki szlachty francuskiej pragną znaleźć prawo do życia wchodząc w związki małżeńskie z mieszczaństwem. Pięćdziesiąt lat po Balzacu Henryk Sienkiewicz i Józef Weyssenhoff dali obraz mieszczanina i inteligenta polskiego, których miłość nie może przełamać bariery szlacheckiej buty. Ale i dzisiaj możnaby znaleźć wśród wielu inteligentów polskich dość okazji dla powieści o słuźalczym, lizusowskim, psychicznie zaprzędanym stosunku do starego świata, który odchodzi i nigdy nie powróci.

Pewien podchmielony obszarnik w liczniejszym towarzystwie tak perorował z humorem: "Jestem ze starego rodu szlacheckiego, ale to nic nie pomoże; historia skazała nas na wymarcie. Za pięćdziesiąt lat uczeń będzie słuchał wykładów o szlachcie i nie będzie wiedział, jak rasowy szlachcie wygląda. Proponuję stworzenie rezerwatu na 200 ha dla hodowli okazów szlacheckich". Ten znajomy zapewne ma więcej wyczucia tego, co się rzeczywiście stało i czego odmienić nie można, aniżeli wielu ludzi spośród inteligencji; wiadomą jest rzeczą, że przesąd i reakcja myślowa trwa czasem o dziesiątki lat dłużej, niż reakcja społeczna i polityczna.

Reakcja polityczna i społeczna przegrała bitwę o Polskę i tą przegraną jest zupełna i ostateczna. Wśród inteligencji następuje podział na małą grupę, która tkwi i chyba pozostanie w przesądach reakcyjnych - i olbrzymią większość, która zdaje sobie jasno sprawę z tego, że droga szerokich reform wybija Polsce okno na Europę. Możemy i musimy przestać na zatechłym, prowincjonalnym egocentrycznym zaściankiem snobów małpujących zagranicę. Możemy i musimy zdobyć się na samodzielny wyraz naszej kultury

narodowej, jak zdobyliśmy się na samodzielną drogę wielkich reform społecznych i politycznych.

Przed naszą inteligencją staje wielki problem odnalezienia wyrazu kulturalnego nowej Polski. Nieuniknienie wyrośnie nowa inteligencja, która zastąpi wytrzebione przez okupanta szeregi, jako też, jeśli zajdzie tego potrzeba, zastąpi tych reakcyjnych przedstawicieli inteligencji zawodowej, którzy nie zechcą stanąć, zakasawszy rękawy, do pracy nad dziełem budowy Polski demokratycznej. Wieś, klasa robotnicza, dadzą nowe pokolenie oficerów, urzędników, inżynierów, lekarzy, architektów i pisarzy. Ten proces obserwujemy już w wojsku naszym i w naszym aparacie państwowym. Taki proces zresztą przeżyły wszystkie kraje w okresie wielkich przemian.

W interesie ogólnonarodowym naszej kultury, jej rozwoju, i czy niewątpliwie sprawa zrastania się starszego pokolenia naszej inteligencji z tą wielką falą nowej inteligencji, którą musi szybko dojrzewać. Jesteśmy bogatsi o doświadczenie tych samych procesów, jakie zaszły w wielu innych krajach po gruntownych przemianach społecznych. Podobnie jak w dziedzinie reformy rolnej, możemy te przemiany ująć w system naukowo opracowany, możemy uniknąć wstrząsów i nadać procesom formę łagodną.

Niewątpliwie starsze pokolenie naszej inteligencji może i powinno przekazać swe wielkie doświadczenie zawodowe i kulturalne. Niewątpliwie na każdym odcinku życia kulturalnego powinniśmy sięgać do postępowej spuścizny narodowej. Wszelkie dzieciące choroby światoburczości i budowania życia kulturalnego z pogardą dla przeszłości, powinny być spokojnie ale konsekwentnie zwalczane.

Mimo to, nowe, wydobyte z podglebi narodowych siły kulturalne nie mogą przejąć i nie przejmą mechanicznie spuścizny starsze

pokolenia. Robotnik i chłop, którzy przyjdą do wyższych uczelni, wniosą tę wielką siłę realizmu, którego nam zawsze brakło. Donkichoteria, pseudoromentyzm, fałszerstwo ideowe i śmierdzący naftaliną anobizm niewątpliwie ustąpią miejsca istotnym, realnym, rzeczywistym procesom. Rozszerzy się zasięg zainteresowań zarówno wiedzy technicznej jak i zagadnień kulturalnych. Odnowi się język i styl. Ulegną przemianie obyczaje.

Na zjeździe Samopomocy Chłopskiej jeden z delegatów zgłosił wniosek, aby Rząd zabronił używania w rozmowie formy "pan". Zdawałoby się, że taki wniosek może wywołać tylko śmiech, ale jeśli przypomnimy sobie, że do 1939r. w wojsku polskim regulaminowo wobec żołnierzy i podoficerów obowiązywała forma zwracania się per "wy", że tylko od oficera począwszy, wracać się należało per "pan" - zrozumiały się stanie ten odruch. Obecnie te same koła reakcyjne, które popierały zawsze w naszym wojsku postępowanie podoficera, manifestacyjnie paneczkują przy każdej okazji utrzymując, że forma "wy" jest dowodem rusyfikacji polskiego języka. Ależ drodzy panowie, to wyście "rusyfikowali" wojsko polskie; nigdy bowiem obszarnik czy ekonom nie zwracał się do chłopca inaczej niż na "wy", a obecnie, gdy chłopcy pragną zachować tę samą formę - uważacie, to za "rusyfikację" języka polskiego!

Pewna pani długie lata hołdująca przekonaniom rzekomo socjalistycznym, z wielką pogardą mówiła o stylu przemówień przedstawicieli fabryk i roli. "Ależ towarzyszu, przecież oni nie potrafili zbudować wykończonego zdania. Ja, która pamiętam mowy naszych parlamentarzyistów..." Otóż, szanowna pani czy towarzyszka uważnie niech przejrzy przemówienia przedstawicieli wszystkich warstw, które po wielkich przemianach dochodziły do władzy: wnosili oni do języka narodowego powiew ożywczy nowego słowa, bogacili swoją mową nową składnię. Wszak Adam Mickiewicz po ukazaniu się ballad

był dla swego pokożenia nieukiem i barbarzyńcą językowym.

W tych słowach wcale nie ma pochwały dla tego stanu oświaty, w którym przebywał nie ze swojej winy lud polski. Natomiast inteligencja starszego pokolenia ma si przewyciężyć w sobie wielkopańskie odruchy wobec tych, którzy odtąd rządzić będą Polską. Demokracja nie jest już tylko frazesem, ale staje się faktycznie rządem ludu i ludzi z ludu.

Rzecz uświadomionej i postępowej części inteligencji jest spowodować, aby gruntowne przemiany, jakie zajść muszą i w środowiskach inteligencji, przybrały charakter łagodnej rewolucji.

LITERAT WOBEC PRZEMIAN

Wracam do owej literatury jakobinów polskich końca XVIII w. W owym bowiem okresie Sejmu Czteroletniego, a potem Insurekcji Kościuszkowskiej, publixysta i literat w Polsce po raz pierwszy może tak wielką rolę w życiu politycznym swego kraju odegrał. I wtedy to Stanisław August, widząc siłę słowa drukowanego i wagę jego na szali wypadków, rzucił zdanie, pełne nienawiści:

- Szatan was, literatów, na Polskę powołał!

W Polsce okresu rządów sanacji rola literata została zepchnięta na plan co najmniej trzeci, w czym zresztą była też winna wielu literatów. W ustroju, który łamał charaktery, było wszak niewielu ludzi pióra odważnych i konsekwentnych, których stać było na postawę pokolenia Jasińskiego czy Jezierskiego. Stąd wytworzyła się hierarchia, w której pierwszy lepszy urzędnik, chwilowo i przypadkowo zajmujący jakieś stanowisko w aparacie, spoglądał na ludzi pióra z góry, sądząc, że fotel i siedzenie sekretarza stanu większe znaczenie posiada dla biegu dziejów, aniżeli pióro literata. Zresztą, ponieważ przesady,

dłużej trwają, aniżeli ustroje, nie można powiedzieć, żeby ten biurokratyczny przesąd już całkowicie szczył.

Gwoli sprawiedliwości i pełnego obrazu przemian trzeba stwierdzić, że wielu literatów maskowało i dziś jeszcze maskuje swój brak charakteru i odwagi pozą rzekomej niezależności i pseudo-obiektywizmem, wobec rzeczywistości. Karłowate charaktery pragną wnieść się na sztucznych obcasach snobistycznej niezależności ponad społeczeństwo i jego przemiany.

Gdyby etatyzm w dziedzinie literatury nie był najpotworniejszym pomysłem niedouczonego urzędnika, należałoby stworzyć departament nauczania i musztrowania literatów i rozpocząć naukę od literatury jakobińskiej końca XVIII w. Ale literatura Polski odrodzonej i odnowionej obejdzie się niewątpliwie bez etatyzmu i bez przymusu w dziedzinie kultury. Bieg wypadków i układ sił społecznych zmuszają literata do porzucenia fałszywej postawy i do powrotu na czołowe miejsce w tworzeniu wielkich przemian.

Czy takie odwrócenie karty dziejów, jak reforma rolna, czy jak olbrzymie przemiany, jak odbudowa Polski po pięcioletniej okupacji hitlerowskiej na podstawach ludowej demokracji, czy ta wielka - acz łagodna - rewolucja, nie spowoduje w dziedzinie literatury przełomu?

Wacław Berent w swojej książce o jakobińskiej literaturze "Diogenes w kontuszu" nazwał inteligencję polską "najbardziej niezawodnymi narodem polskiego Odnawicieli".